

№ 17.

16 Kwiecunia
29

1909 r.



Rok III

Czwartek

5.

MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.”

■ TREŚĆ: I. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Dowody Istnienia Pana Boga. Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga. (C. d.)—II. Pismo Święte, Nowy Testament. Ewangelia według Świętego Mateusza. Rozdz. XVIII, Uwagi do rozdz. XVIII.—III. Niepokalana Marya Matka Boga. Marya ofiaruje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.—IV. Dzieło Miłosierdzia. Życie Duchowne (C. d.)

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Zagranicą—rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

☉ Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej. ☉

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika „MARYAWITA”

Łódź, ul. Franciszkańska № 27. Telefonu № 12-73.

Redaktor i wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.



MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Zapewne każda religia i najdoskonalsza z nich, Chrześcijaństwo, jest wypełnieniem właściwych naturze ludzkiej usposobień, w przeciwnym bowiem razie człowiek nie byłby zdolny do jej przyjęcia. Ale czyż dar Boży mniejszą przez to posiada wartość, iż odpowiada potrzebom ludzkiej natury? Czyż Chrześcijaństwo przestaje być Objawieniem Bożem dlatego, że daje jedyną prawdziwą i zadawalającą odpowiedź na pytania duszy ludzkiej i jakkolwiek przynosi na świat największą nowinę, daje ją ludziom, jako wypełnienie

ich pragnień i zaspokojenie potrzeb do ich istoty duchowej przystosowanych? Czyżby dar spełniający pragnienia miał jaką wartość, gdyby tylko człowiek sam siebie nim obdarzył?

Im wspanialej przedstawia się harmonia pomiędzy treścią Objawienia i tem, co siły umysłowe człowieka wytworzyły w rozwoju historycznym, tem mniej wiara w Objawienie może być przedstawioną jako coś niegodnego człowieka i przeciwnego rozumowi. Prawda, wyuzdany w swych dążeniach rozum powstawał nieraz przeciw prawdom objawionym. Ale czyż wiara dlatego ma być ślepa, iż uznaje niedościgłość dla rozumu prawd najwyższych, które jedynie przez Ducha Bożego mogą być objawione?

Filozofia religii z pewnością nie zdoła wyjaśnić lepiej życia religijnego, jeśli wszelkie jego objawy i cały jego rozwój tylko z wewnętrznego życia duszy ludzkiej wyprowadzi. Musi ona przecież przyznać, że to, co jest nowe w religii objawionej, pochodzi wprawdzie z najgłębszych pokładów duszy i serca, ale i z poza dziedziny świadomości refleksyjnej, ze sfer usuwających się z pod wpływu świadomego myślenia. Musi ona też stwierdzić, że tu zachodzi zetknięcie się ducha skoń-

czonego z Duchem Bożym, szczególnie widoczne w geniuszach religijnych, w założycielach religii. Panteistyczny sposób odnośnych wyjaśnień pozbawiony jest wszelkich wartości, ponieważ jest tylko innym sposobem wyrażenia samego panteizmu, który w ogóle geniuszu nie zdoła wyjaśnić. Nie zatem nie pozostaje, jak uznać „tajemnicze głębie duszy,“ ono zetknięcie skończoności z nieskończonością Boską poczytać za tajemnicę, która przez to nie będzie wyjaśniona, że obok niej zostaną postawione inne tajemnice racjonalistyczno-panteistycznej filozofii religijnej. Z tego wszystkiego widzimy, że Objawienie pomimo ukrytych w niem tajemnic jest możliwe, ponieważ odpowiada naturze i skłonnościom duszy ludzkiej.

Konieczność Objawienia.

Jakkolwiek Pismo święte nie mówi, że Bóg w raju nazaczył człowiekowi cel nadprzyrodzony, ale opowiada nam o osobistem obcowaniu Boga z ludźmi, o drzewie wiadomości złego i dobrego i o drzewie życia wiecznego. To wystarcza, ażeby ustanowienie religii odnieść do pobytu pierwszych ludzi w raju. Nie potrzeba tu żadnej umowy, żadnych dokumentów; Bóg Sam przyłożył tu swą pieczęć. Wiara w widomą postać, w której zjawił się człowiekowi autorytet Boski, była początkiem religii; bunt przeciwko temu autorytetowi był początkiem grzechu. Bezpośrednie obcowanie z Bogiem poprzedziło wszelkie naturalne poznanie. A zatem objawienie w szerszym znaczeniu musiało poprzedzać rozwój rozumowy i refleksję. Nie może ono być poczytywane li-tylko za uzupełnienie religii przyrodzonej. Bez Objawienia nadprzyrodzonego człowiek o własnych siłach nie mógłby dojść do poznania swej łączności z Bogiem. Dlatego też Ojcowie Kościoła wysławiali łaskę wiary i od niej wyprowadzali wszelkie poznanie. W tym względzie byli oni również gorliwymi wyznawcami Objawienia, jak znamienity uczeń Platona, który żywił przekonanie, że prawdę wtedy tylko możemy dokładnie poznać, jeśli ją otrzy-

mamy wprost od Boga, lub od Człowieka, któremu ją Bóg powierzył.¹⁾ Stąd także pochodzi, że wszystkie religie, chociaż jaknajbardziej starają się odpowiedzieć potrzebom teraźniejszości, źródła swe czerpią z zamierzonych starożytnych czasów, w których rodzaj ludzki bardziej był zbliżony do Boga. Człowiek potrzebuje i wymaga lepszej rękojmi dla swych przekonań religijnych, niżli własna jego subiektywność. Czuje on nieodzowną potrzebę uznania autorytetu Boskiego. Wiara uwarunkowana jest przez rozum i rozumnym istotom jest tylko właściwa, ale sięga w sfery ponad rozumowe.

Ojcowie Kościoła biorą zazwyczaj za punkt wyjścia człowieka po upadku. Takim, jakim on jest faktycznie w tym stanie, nigdy nie byłby zdolny do osiągnięcia swego celu. Kto nie dochodzi do uznania tej prawdy na mocy własnej świadomości, własnego sumienia, niech się zwróci po wyjaśnienie jej do dziejów ludzkości. Własna świadomość w grzechu i niemocy moralnej najdowodniej okazuje potrzebę Objawienia nadprzyrodzonego i zbawienia w niem. Religie pogańskie okazują, jak niedostateczna i niezadawalająca była ich nauka dla duchów wyższych. Filozofia wszakże nie była zdolna tych braków uzupełnić, owszem przez zniweczenie wiary w bogów, przyczyniła się do rozszerzenia sceptycyzmu. Konieczność życia moralnego została wprawdzie uznana, ale jak przewrotne bywały niekiedy odnośne pojęcia, jak niedostateczne siły! Daremnie podejmowano próby, aby za pomocą fałszywego kultu religijnego poprawić stosunek człowieka do Boga, zrzucić z siebie głęboko odczuwane poczucie winy i grzechu. I filozofia z utęsknieniem zwracała się ku jakiemuś mistrzowi prawdy i wybawicielowi od grzechu. Umiała ona tworzyć ideały, ale do życia ich stosować nie była zdolna. Im dalej postępuje rozwój, tem silniej ujawnia się poczucie grzechowego upadku, tęsknota do zbawienia, pragnienie pomocy z góry.

¹⁾ Orig. C. Cels. 7, 42; Chrys. In Ioan. Hom.

Sokrates u Platona mówi, że zmiana jakakolwiek w dzisiejszym stanie świata mogła być tylko dokonana za pośrednictwem jakiegoś boga, któryby nam okazał początek i typ prawdziwej sprawiedliwości.¹⁾ Sokrates mniema, że najlepiej jest oczekiwać tego, który nam naukę przyniesie, jak mamy się zachować względem Boga i człowieka. Arystoteles mówi, że rozum nasz w takim jest stosunku do poznania Boskości, jak oko sowy do światła dziennego. Dodaje przysię, iż w rzeczach Boskich mędrzec nie więcej wie od prostaczka. Anaksandrydes mówi: „wszyscy my głupcami jesteśmy w rzeczach boskich.“ „Ktoregoż z bogów, woła Horacyusz, wzywać ma lud na pomoc upadającemu państwu?“ „Poczucie oddalenia od bóstwa, tęsknota do objawienia wyższego jest ogólną cechą świata starożytnego.“²⁾

W inny sposób ujawniało się w religii poczucie oczekiwania jakiegoś świętego, jakiegoś Zbawcy i Boga, skoro historia pogaństwa okazała dowodnie, że ani założyciele różnych systemów religijnych, ani filozofowie, nie mogli dokonać religijno-moralnego odrodzenia ludzkości. Przepowiednie sybilijskie o królestwie mesyanicznym i o narodzeniu Boskiego Dziecięcia, czwarta ekloga Wirgiliusza o mającym przyjść wybawcy, przytoczona przez Cyцерona, wieść o królu Zbawcy, powszechnym najwyższym władcy, wreszcie wypowiedziana przez Swetoniusza pogłoska, iż ze Wschodu ma przyjść ktoś, który ziszcí wszelkie pragnienia i nadzieje — czyż to wszystko nie dowodzi, że w starożytnym świecie odczuwano żywo konieczność nowego objawienia i że powszechne było pragnienie zbawienia? Całe pogaństwo w mętnej wspomnieniu przechowywało zapowiedź jakiejś doskonalszej epoki przyszłej, w której zjawi się bohater i król niebiańskiego pochodzenia, aby zniweczyć zło i przywrócić dawno stan szczęścia i niewinności.

Naturalizm, racjonalizm, deizm i pelagianizm zapoznawały zarówno siły ludzkie, odkąd w rozumie chciały odnaleźć poznanie religijne, zdolne w osłabionej przez grzech woli wzbudzić energię, podnosząc ją ku dobru. Tylko nieliczne jednostki, z największym wysiłkiem, na drodze czysto rozumowej, mogły zbliżyć się nieco do niejakiego poznania religijnego i dokonać nieco naturalnego dobra. A i u tych nawet, jak wiele grzechu i błędu przymieszało się do cnoty i prawdy. Gdyby wszakże objawienie miało być uznane tylko za środek do uprzystępnienia człowiekowi prawd rozumowych, to trzeba by zupełnie zaprzeczyć wewnętrznemu usposobieniu człowieka do życia religijnego.

Religia istnieje dla wszystkich klas społeczeństwa ludzkiego, wszelako współżycie religijne wymaga wyższego autorytetu, obiektywnej normy dla wiary i obyczaju.

Nie daje się zaprzeczyć, że w pogaństwie lud często lepszy bywa od swych przywódców, ale pewną jest też rzeczą, że pogaństwo w ogóle, opierające się li tylko na władzy państwowej, przeznaczone dla poszczególnych ludów i krajów, niegodne było człowieka. Całe jego życie religijne może być poczytywane za ułomne. Jeśli porównamy z niem religijne życie Żydów, to natrafimy na różnice niedające się wyjaśnić, o ile nie będziemy szukać tego wyjaśnienia w Boskiem Objawieniu. Umysł ludzki i wola ludzka uległy w pogaństwie zboczeniu, wykrzywieniu; egoizm i zmysłowość o władnęły nimi całkiem. A jednak pogrążony w nim człowiek odczuwa swoją nędzę, swoją niewolę. Tylko absolutny intelekt i wola wszechwładna rozszerzyć i pogłębić są zdolne przyrodzoną wiedzę i siłę oraz uzupełnić i podnieść człowieka ku niebu, ponownie zwrócić cały jego rodzaj ku odwiecznym celom, które naturze jego są właściwe. Żaden postęp wiedzy i kultury nie zastąpi w tym względzie Objawienia. Współżycie moralne może być tylko udziałem ludu, pozostającego pod prawem Bożem. O ile społeczeństwa pogańskie usiłowały

1) Rep. II, 361, 362. Apol. p. 117. Phaed. q. 85.

2) Zeller, Phil. d. Griechen III, 56; 368.

również wyprowadzić swe religie z Objawienia, składały przez to bezwiednie świadectwo istotnej prawdy religijnej, w Objawieniu Bożem dającej się nam poznać. Jeśli sumienie, oraz poczucie grzechu i obowiązku jest głosem Bożym, odzywającym się w duszy ludzkiej, to pragnienie prawa Bożego jest dowodem konieczności głosu Boga, dochodzącego człowieka z zewnątrz.

Konieczność Objawienia nie jest względną czyli moralną, albo praktyczną, lecz absolutną i fizyczną, gdyż prawda objawiona nie jest tylko zbiorem prawd rozumowych, nie jest tylko rozszerzeniem i pogłębieniem przyrodzonych prawd i sił, należy ją poczytać raczej i przede wszystkim za prawdę, przekraczającą zakres rozumowy; za prawdę, której bez Objawienia nigdy osiągnąć nie bylibyśmy zdolni, która wszakże i po otrzymaniu przez nas Objawieniu tylko dzięki temu staje się przynoszącym zbawienie przedmiotem wiary, iż rozum nasz przez łaskę Bożą otrzymał po temu nadprzyrodzone zdolności.

Celem Objawienia jest przede wszystkim nauczanie, wychowanie i prowadzenie człowieka do Boga. Rozciąga się ono jednak li-tylko na dziedzinę życia religijno-moralnego, o tyle zaś dotyczy także i poznania przyrodzonego, o ile to ostatnie jest koniecznym warunkiem i środkiem do religijnego poznania. Stworzenie bowiem skupia się w sprowadzeniu wszech rzeczy widzialnych do Boga i w stosunku ich do człowieka.

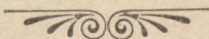
Tem więcej w historii Objawienia rozpoznany być winien postęp pod względem religijnego nauczania i oświecenia. Tonem zasadniczym jest tu niewzruszony monoteizm. Wszelako gdy Bóg coraz głębiej i coraz zupełniej ujawnia się człowiekowi, odpowiada wszelkim potrzebom ducha i myśli i od początku określa ostateczny cel wiodący doń drogą, równocześnie już od czasów Abrahama przygotowuje się zapowiedź Mesjasza. Postępuje ono stopniowo, aż w Chrystusie ujawnia

się Odwieczna Tajemnica — zjednoczenia człowieka z Bogiem. To stopniowe jej odsłanianie się tak jest wyraźne w Piśmie Świętem, że daremnymi są tu wszelkie wysiłki sceptycznej krytyki. To też słusznie występował Leibnitz w obronie mądrości Bożej, ujawniającej się w rozwoju religii.

Do życia religijnego należą nietylko prawdy metafizyczne. Owszem otrzymują one dopiero swoje zupełne znaczenie dla życia od prawd i nakazów moralnych. Starożytność nie odróżniała ściśle tych dwóch rodzajów prawd, teoretycznego i praktycznego. Już w raju spotykamy się z nakazem Bożym. Z Noem i Abrahamem zawiera Bóg przymierze; przez Mojżesza ogłasza swoje przykazania. Słowa kaznodziei i proroków zawierały groźby kar z powodu przestąpienia przykazań Bożych, niedochowania wiary Bogu. Jezus sam poczytywał za swoje zadanie pełnić wolę Tego, który go posłał. W kazaniu na górze stawia on normy Nowego Zakonu. Kto mówi tylko: Panie, Panie, ten nie wejdzie do Królestwa Niebieskiego. Obowiązek wiary w Ewangelię i w Chrystusa pociąga za sobą obowiązek ukształtowania całego życia w duchu Nowego Zakonu. To, co Bóg objawił, obowiązany jest człowiek przyjąć w wierze swej i w życiu. Chrystus zalecał swoim uczniom, aby stali się doskonałymi, jako Ojciec w niebieszech doskonałym jest. Podając siebie samego za drogę, prawdę i życie, postawił przed oczyma swych wyznawców żywy pierwowzór i urzeczywistnił w nim ten ideał, ku któremu zwracały się pragnienia dawnych filozofów i poetów. Odtąd życie doskonałe polegać ma na naśladowaniu Chrystusa. „Jeśli chcesz być doskonałym, mówi Jezus do bogatego młodzieńca, idź, sprzedaj, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdz za mną.“¹⁾

(C. d. n.)

¹⁾ Mat. 19, 21.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

R o z d z i a ł XVIII.

1. W oną godzinę przyszedli do Jezusa uczniowie, mówiąc: kto mnie masz większym jest w Królestwie Niebieskim?

2. A Jezus wezwawszy dziecięcia, postawił je w środku ich.

3. I rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dzieci, nie wnieście do Królestwa Niebieskiego.

4. Ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie Niebieskim.

5. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w Imię moje, Mnie przyjmuje.

6. A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we Mnie wierzą, lepiej mu aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej.

7. Biada światu dla zgorszenia. Albowiem musząc przyjść zgorszenia: a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi.

8. A jeśli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej tobie ułomnym albo chromym wnieść do żywota, niż-

li mając dwie ręce albo dwie nogi, być wrzuconym w ogień wieczny.

9. A jeśli oko twoje gorszy cię, wylup je i odrzuć od siebie. Lepiej tobie z jednym okiem wnieść do żywota, niżli dwoje oczu mając, być wrzuconym do piekła ognistego.

10. Patrzcież, abyście nie wzgardzili jednego z tych małych. Albowiem wam powiadam, iż Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech.

11. Bo Syn Człowieczy przyszedł, aby zbawił, co było zgineło.

12. Co się wam zda? Jeśliby kto miał sto owiec, a zabłądziłaby jedna z nich: azali nie opuszcza dziewięćdziesięci i dziewięć na górach, i idzie szukać onej, która zabłądziła?

13. A jeśli mu się uda znaleźć ją: zaprawdę powiadam wam, że się z niej więcej weseli, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu, które nie zbłądziły.

14. Tak-ci nie jest wola przed ojcem waszym, który jest w niebiesiech, aby zginął jeden z tych małych.

15. A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha, pozyskasz brata twego.

16. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwóch, aby w ustach dwóch lub trzech świadków stanęło wszelkie słowo.

17. A jeśli ich nie usłuchał, powiedz kościołowi: a jeśli kościół nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.

18. Zaprawdę powiadam wam: cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.

19. Zasię powiadam wam, iż gdyby się z was dwóch zezwoliło na ziemi, o wszelką rzecz o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech.

20. Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich.

21. Tedy Piotr przystąpiwszy do Niego, rzekł: Panie, ilekroć, brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmiu kroć?

22. Mówi mu Jezus: nie powiadam aż do siedmiukroć, ale aż do siedemdziesięciu siedmiukroć.

23. Dla tego przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi.

24. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów.

25. A gdy niemiał skąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko co miał, i oddać.

26. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam.

27. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił.

28. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy: i ująwszy, dusił go mówiąc: Oddaj, coś winien.

29. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko.

30. A on niechciał: ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług.

31. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo: i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało.

32. Tedy zawołał go pan jego, i rzekł mu: Sługo niecnотliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił.

33. Izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem swoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?

34. I rozgniewawszy się Pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług.

35. Takci i Ojciec mój Niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z sere waszych.

Uwagi do rozdziału XVIII.

Gdy wszyscy uczniowie byli zgromadzeni w domu Piotra, Mistrz zapytał ich:

— „Coście w drodze rozmawiali?

Uczniowie zamilkli na chwilę; bali się powiedzieć prawdę. W końcu jednak przyznali się, że spierali się między sobą, który z nich będzie większym w Królestwie Niebieskiem.

Z tego znaczącego szczegółu łatwo odgadnąć, jakie tam małostki miały się i ścierały z sobą w najbliższym otoczeniu Mistrza. Piotr, Jan i Jakób szczególnymi, jak się zdawało, cieszyli się u Pana względami. Widoczne te wyróżnienia nie obeszły się bez wzbudzenia w drugich pewnego nieukontentowania i zazdrości. Bóg jest panem darów swoich; ale człowiek, w samolubstwie, w próżności, w interesowności swojej, zamiast coby miał spokojnie i skromnie używać tych darów dla wspólnego dobra wszystkich, chełpi się niemi, i choćby nawet tuż przy boku Jezusa, rozpiera się, szuka siebie samego, wynosi zasługi swoje, pomiata zasługami drugich, i pnie się do pierwszeństwa. Stąd cierpkie spory, współzawodnictwa, urazy, rozdrażnienie miłości własnej.

Wiedział dobrze Jezus o tych nędzach, zamącających pokój i jedność między uczniami Jego; uleczeniu ich poświęcił ostatni dzień, może ostatnią godzinę pobytu swego w Kafarnaum.

Usunął się na osobność, zapewne do izby górnej, na poufną z nimi rozmowę. Usiadłszy, wezwał do siebie Dwunastu, i rzekł do nich.¹⁾

— „Jeśli kto chce być pierwszym, będzie ze wszech ostatecznym, i sługą wszystkich.

„I wziąwszy dzieciątko, postawił je w pośród ich, i rzekł im:

— „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnikniecie do Królestwa Niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako

to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie Niebieskiem.“

Być ostatnim i sługą wszystkich, uczynić siebie maluczkim, uznać marność rozumu swego i wiedzy swojej, siły swojej i woli swojej, cnoty swojej i geniuszu swego, działania swego i dążenia swego, i własnego interesu, i przyjemności, i chwały swojej,—jednem słowem, uznać i wyznać własne nicestwo swoje: ten jest warunek, którego kto nie spełni, nie uoże wniknąć do Królestwa Niebieskiego, ani tem bardziej w tem Królestwie być wielkim. Bóg udziela siebie tylko pokornym, i ubogim, i głodnym, którzy wołają doń z głębi prawdziwego uczucia nędzy swojej. Ta jest najwyższa, zachowana dla wybranych nauka Jezusa; dla tego tu ją przypomina Apostołom, ukazując im dzieciątko, jako godło słabości, niewinności i pokory.

Widok tego niewinnego, cichego stworzenia rozrzewnił Go; wszystko, co słabe a czyste, pociągało Go do siebie; uściskał dzieciątko.

— „Ktoby przyjął,“ rzekł, „jedno dzieciątko takowe w imię moje, Mnie przyjmuje; a ktokolwiek Mnie przyjmuje, nie Mnie przyjmuje, ale Tego, który Mnie posłał.“

Jezus w dobroci swojej, za jedno siebie podaje z każdym ubogim, z każdym słabym i nieudolnym, z każdym nieszczęśliwym. Kto wspomaga niemoc, kto dla miłości Jego przyjmuje ją, ten, jak sam nas o tem upewnia, Jego wspomaga i przyjmuje, ten przyjmuje Boga Samego.

Upomnienie to zdaje się jakby zaniepokoiło sumienie jednego z Dwunastu.

„Nauczycielu, rzekł do Niego Jan, widzieliśmy niektóre w Imię Twoje czarty wyrzucającego, który nie chodził za nami; i zakazaliśmy mu.“

„A Jezus rzekł:—Nie zakazujcie mu: bo kto nie jest przeciwko wam, za wami jest.“

(C. d. n.)

¹⁾ Mat. XVIII, 1, nast.; Mar. IX, 34, nast.; Łuk. IX, 46.

Niepokalana Marya

Matka Boga.

Marya ofiaruje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

(C. d.)

C.

Wobec tych prawd poznajemy, jak wielka jest potrzeba, pożytek i cena pokuty; jaka jest konieczność wszelkiego—w jakiegokolwiek postaci—zadośćuczynienia i wszystkiego, co oczyszcza i uświęca duszę. Więc potrzeba nam wszystkim Spowiedzi, uczestniczenia w Ofierze Mszy Świętej i częstej Komunii z Chrystusem Eucharystycznym; potrzeba nam postu, modlitwy publicznej czy prywatnej; potrzeba wszelkiego umartwiania siebie i swego „ja“, a więc przeciwności i krzyżów. Zwłaszcza dusze Bogu poświęcone winny to rozumieć, iż życie ich ma być stale ukrzyżowane z Chrystusem. Dzięki ukrzyżowanemu Chrystusowi wszystkie te rzeczy mają wartość zadośćuczynną; a więc przy skrusze prawdziwej posiadają moc gładzenia zmasz naszych, umarzania długów naszych, przywracania duszom świętej czystości, nadprzyrodzonego piękna i swobodnego wlotu do Boga.

Prośmy więc usilnie Maryę Pannę o to zamięłowanie czystości sumienia i czystości serca, z której rodzi się zapal i męstwo do szczerzej pokuty. To, co Apostoł mówi o całym Kościele, na ogół stosuje się również do każdej duszy. Bóg chce ją mieć „bez zmazy ni zmarszczku“¹⁾ i tylko „panną,“—bo tylko dusze czyste i nieskalane mogą wnijść za Maryą do „kościoła królewskiego,“²⁾ czyli zjednoczyć się na wieki z samą Świętością Bogiem.

Po Oczyszczeniu Maryi, Jezus poświęca Siebie i oddaje Ojcu Swojemu, a czyni to przez ręce Maryi. Więc obie te tajemnice,—i Oczyszczenie i Ofiarowanie—zbiegają się i tworzą jedno. Szczęśliwe to ofiarowanie, szczęśliwsze jeszcze całkowite oddanie siebie Bogu. Z takiego oddania, gdy Bóg je przyjmie, powstaje słodka i niewypowiedziane święta przynależność do Boga. Oddanie takie zamienia się człowiekowi, który go dokonał, w początek i wstęp do przewyższającej wszelki zmysł błogości ojczyzny niebieskiej. Należać do Boga—co za szczęście! Czy zastanowiliśmy się kiedy nad tem, co to słowo zawiera? Zapewne, wszystko należy do Boga i to całkowicie i bezwzględnie do tego stopnia, iż zdawałoby się rzeczą zbyteczną, a nawet zupełnie niepodobną, jeszcze oddawać Mu siebie. „Rzekłem: Bóg mój jesteś Ty, iż dóbr moich nie potrzebujesz,“ — powiada Psalmista.¹⁾ Jeśli z samej natury rzeczy cali należymy do Ciebie, jakimże prawem mielibyśmy jeszcze mówić Tobie: Oto mię masz, weź mnie na własność dla siebie?

A jednak miłość nieskończona, po tytuł niewypowiedzianych darach, uczyniła nam i ten dar prawdziwie lepszy nad inne, że istotnie i prawdziwie możemy oddać siebie temu Bogu, który nas już posiada. Dla tego głównie Bóg stworzył nas wolnymi, „podając nas,—jak mówi Mędrzec,—w rękę rady naszej.“²⁾ Dla tego ustanowił nas sprawcami i ojcami czynów naszych,—choć ta okoliczność w niczem nie zmniejsza zależności, jaką obowiązuje nas w stosunku do Niego. Stąd każdy człowiek ma nieodbity obowiązek w ten sposób oddać się Bogu — aktem rozmyślnej woli, dobrowolnym wyborem, a oddać się praktycznie, nie teoretycznie tylko, Boga przekładając nad wszystko. Każdy człowiek powinien zwrócić siebie Bogu, czyli oddać się i poddać Jemu—co najmniej w takiej mierze i w taki sposób, w jaki sam Bóg tego zażąda. Jest to ścisła

1) Efez. V, 27.

2) Ps. XV, 2.

1) Ps. XV, 2.

2) Ekl. XV, 14.



NIEPOKALANA DZIEWIČA MARYA.

Obraz ten, francuskiej nowszej szkoły malarskiej, w sposób przedziwnie prosty uzmysławia nam niezrównaną prostotę, niepokalaną czystość, głęboką pokorę i niebiańską skromność Bogarodzicy-Dziewicy.

sprawiedliwość w stosunku człowieka do Boga i nikt od niej nie może być zwolniony. Odmówić Bogu tego zwrotu, tego poddania się, tego daru z siebie samego — jest to nie już tylko niższy stopień sprawiedliwości, ale formalna nieprawość, a więc grzech prawdziwy.

Stawiać na czele Zakonu to prze-dziwne rozkazanie: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego umysłu twego, i ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej,“¹⁾ Bóg w rzeczy samej żąda dla siebie nas całych. Dla czego zaś żąda nas? Bo nas mieć chce. A dla czego nas chce? Bo nas miłuje. Gdyby nas nie miłował, czyżby nas chciał? Gdyby nas nie chciał, czyżby nas miłował? Miłość Jego stworzyła nas; sama tylko miłość tłumaczy zupełnie istnienie nasze. Jako więc Bóg jest początkiem naszym, tak też winien być i końcem. Ostatecznie więc Bóg żąda i chce posiadać nas samych,—bynajmniej nie dary nasze, jedno nas. Kto wobec tego odważy się mieć Mu to za złe, lub uskarżać się na to?

Atoli dalej i wyżej nad przykazanie ogólne, a raczej nad to, co Bóg włożył w nie obowiązującego dla nas nieodzownie, —wyżej nad to, co w niem jest ściśle konieczne i obowiązujące,—są niezliczone stopnie, ne które człowiek w tem poświęceniu i oddaniu się Bogu wstępować może. Albowiem, jak uczy Augustyn św., „przykazanie miłości nie ma granic. Jakkolwiek daleko zaszlibyśmy w pełnieniu jego, zawsze tylko spełniamy je w wyższym stopniu; całkowicie zaś i doskonale będziemy je pełnili dopiero w wiekuistym zjednoczeniu z Bogiem.“²⁾ Są przeto różne stopnie w porządku życia wewnętrznego i z nich tworzy się duchowny, samemu Bogu wiadomy stan dusz ludzkich. Nadto są różne stany w porządku zewnętrznym i publicznym i z nich tworzą się przeróżne, jak je Kościół nazywa, stany chrześcijańskie. Na tem miejscu powiemy tyl-

ko o tych ostatnich; do nich głównie odnosi się Tajemnica, którą rozważamy. Jezus bowiem, jak to powiedzieliśmy, stawiając Siebie w kościele, ofiaruje się aktem publicznym Ojcu Niebieskiemu. Przyjęcie tej ofiary ze strony Ojca stawia Jezusa w nowym względem Niego stanie.

Każdy stan chrześcijański jest święty; nie mamy potrzeby dowodzić tego. Każdy jest święty, bo w każdym chrześcijanin oddaje siebie Bogu i zaczyna należyć do Niego, jako do najwyższego dla siebie Pana. W każdym z tych stanów chrześcijanin naprzód zobowiązuje się przyjąć, a następnie wypełnić wszelką oznajmioną mu Wolę Boga. Taki jest pierwszy stan, do którego przenosi nas Sakrament Chrztu Świętego. Wszakże ten stan dziecięstwa, czyli synowstwa w stosunku do Ojca Niebieskiego, jeszcze pozostawia nas na stopniu pospółstwa wiernych. Lecz ponad to są inne stany, o wiele wyższe od tego pierwszego. Są to stany dusz wybranych, poświęconych na wyłączną służbę Bogu, według różnych stopni i postaci tego poświęcenia. A mianowicie stan kapłański, począwszy od najniższych aż do najwyższych stopni tego stanu, i stan zakonny, do którego należą dziewice i wdowy, związane ślubami wieczystymi. Bóg z niewiadomych nam wyroków mądrości Swojej i wedle upodobania najświętszej woli Swojej, zsyła komu chce łaski potrzebne do tych wysokich stanów,—a naprzód tę łaskę, bez której byłoby bezbożnością i szalonym zuchwalstwem wstępować w te stany,—to jest zsyła łaskę powołania.

Ktokolwiek jesteś, kto czytasz te słowa, powołany czy niepowołany, chciej zrozumieć, czcuj, wyznawaj życiem te niezaprzeczane, święte prawa Boże, i same w sobie i w sposobie, w jaki Bóg je wykonywa, zawsze sprawiedliwe i godne uwielbienia, a cudownie pożyteczne temu, względem kogo Bóg zechce je stosować. Szczególnie zważmy tutaj tę przedziwną i najśłodsza łaskawość Boga. Ma wszelkie prawo bezwzględnie rozkazywać, a jed-

1) Ks. Powt. Praw VI, 5.

2) „De perfect, justitiae.“

nak nie chce tego czynić. Tylko radzi, wzywa z miłością, oznajmia życzenie swoje, namawia, częstokroć prawie prosi. Rzeczywiście, serce się tutaj kraje na widok tej bezgranicznej miłości. Wszelkie powołanie Boże, skoro je poczujemy w sobie, powinniśmy przejąć nas zdumieniem i upoić radością. Ale wobec tak niepojętej względności i poszanowania, jakie Bóg, powołując nas, okazuje dla wolnej woli naszej,—dusza wierząca i światłem łaski oświecona, gdy z wiarą zastanowi się nad tem, pogrąża się w przepaść prawdziwą podziwiania i miłości. Ile takie powołanie do kapłaństwa albo do życia zakonnego, zawiera w sobie miłościwej dobroci, najprzedniejszej i objawiającej się w sposób najprzedniejszy miłości, i hojnej szczodrobliwości, i niezbadanego upodobania, i zachwycającej łaskawości,—tego wyrazić niepodobna. Ile z łaski powołania spływa na wybranego dostojęństwa, mocy, wolności i pokoju,—wesela, płodności i chwały,—tego język ludzki nie wypowie. O tem „imieniu nowem,” które Pan Bóg obiecał zwycięzcy, powiedziane jest w Księdze Objawienia, iż „nikt go nie zna, jedno który bierze.“¹⁾ Ale o łasce powołania nie można tego powiedzieć. Ceny jej i miary nawet ten w zupełności nigdy nie pozna, który jej dostąpił.
(C. d. n.).

Dzieło Miłosierdzia.

ZYCIE DUCHOWNE.

Wstęp.

(C. d.)

Pogwałcenie zasad religii Chrystusowej wśród duchowieństwa i wiernych, zanik ducha Chrystusowego w łonie Kościoła, innemi słowy powrót chrześcijan do obyczajów pogańskich—dla wielu jest

powodem sądzenia, że religia Chrystusowa już się przeżyła, już wypowiedziała ostatnie swe słowo. „Moralność—oparta na Ewangelii—odpowiednią była dla prostodusznych rybaków Galilei i ciemnych fanatyków średniowiecza. Dla współczesnego i oświeconego człowieka potrzebne są przewodnie zasady całkowicie nowe. Zasady te może mu dać tylko nauka. Religia żywiła wśród milionów wiarę w zabobon, zapalała płomienie fanatyzmu, organizowała zacięte walki bratobójcze, znacząc swój pochod śladami ciemnoty, barbarzyństwa i krwi. Wystarcza znać te czasy, by błogosławić naukę za uwolnienie ludzkości od takiego zdziczenia obyczajów. Nauka zapaliła jasną pochodnię, przy której blasku religia już zbladła, a z czasem musi zgasnąć zupełnie...” Tak twierdzą ludzie niewierzący.

Czy jednak zadanie religii rzeczywiście już skończone? Czy religia przestała być źródłem, zaspakajającym istotne potrzeby ducha ludzkiego? Czy sama nauka znajduje w sobie dość mocy do zastąpienia religii w moralnem odrodzeniu ludzkości? Są to pytania poważne, które wymagają głębokiej rozwagi. Lekkomysłna odpowiedź na nie mogłaby sprowadzić dla człowieka smutne następstwa.

Współczesny pogląd na stanowisko nauki w sprawie odrodzenia człowieka bynajmniej nie jest nowy: znał go świat starożytny. Już grecki filozof Sokrates twierdził, że „wystarczy poznać dobro, by według niego postępować.“ Sokrates pierwszy, podnosząc umysł ludzki od badań w dziedzinie materii, otworzył przed nim świat ducha. Do Sokratesa, czyli w zaraniu życia kulturalnego, uczono: „Poznaj otaczający cię świat zewnętrzny.“ Rozwiązanie zagadnień o powstawaniu, naturze i prawach świata zewnętrznego: „skąd wszystko powstało,“ „z czego się składa,“ „na co się rozkłada i do czego służy,“ — to główna treść badań umysłowych do Sokratesa.¹⁾ Sokrates zaś nau-

¹⁾ Filozofowie greccy, począwszy od Talesa aż do Sokratesa, oddani byli badaniu tych zagadnień. Tales, urodzony około r. 640 przed Chry-

¹⁾ Objaw. II, 17.

czał: „poznawaj samego siebie.“ Dla umysłu ludzkiego był to ogromny krok naprzód. Jednakże podjęte zagadnienie nie mogło być rozwiązane odrazu. Wszelki postęp dokonywa się zazwyczaj stopniowo i powolnie. Wszystko ma swój czas określony. Nawet geniusz filozoficzny nie czyni przeskoków. Więc i Sokrates, skupiony w sobie, w głębi ducha swego, poznał tylko jedną sferę duchowej natury człowieka, a mianowicie sferę umysłową. Na skomplikowaną i ukrytą dziedzinę serca jeszcze nie zwrócił uwagi, sądząc, że ludzie są źli i żyją kłamstwem wskutek braku oświaty.

Pogląd tego rodzaju, jako jednostronny, nie zawiera całkowitej prawdy. Chociaż bowiem do pełnienia cnoty konieczne jest uprzednie jej poznanie; jednak samo poznanie nie wystarcza. Poznać cnotę to jeszcze nie znaczy posiadać ją,—rozumieć dobro i pożytek cnoty to jeszcze nie znaczy posiadać moc do jej stałego wykonywania. Niedosyć jest mieć myśli szlachetne, — nie wystarcza dokładne pojęcie o znaczeniu dobra moralnego. Potrzebna jest nadto silna wola, przygotowana na wszelkie trudności, któraby—bez względu na nie—zawsze wprowadzała w czyn nasze ideały. Sokrates rozumiał, że cnoty można nauczyć się łatwo, podobnie jak sztuki czytania lub pisania. Ze względu na to, że podjęte zagadnienie było nowe zupełnie, Sokrates nie przyszedł do jasnego wniosku, że cnota — to owoc długiej wewnętrznej pracy, to skutek uciążliwej walki z poziomymi skłonnościami natury człowieka. Dlatego ani on, ani głębiej wnikający w naturę cnoty, uczeń jego Plato—przez samo nauczanie—nie zdołali podnieść ogółu współczesnych na wyżyny

życia cnotliwego. Zdobyli dla swych zasad zaledwie garstkę uczniów wybranych.¹⁾

Pogląd starożytnych na stosunek wiedzy do odrodzenia ludzkości przyjął się w obozie współczesnych nam ludzi nauki. Tylko wiedza, tylko oświata,—powtarzają oni,—może poprowadzić ludzkość do lepszej przyszłości. „Jeżeli chcemy zaznaczyć ogół z warunkami, od których zależy powodzenie najnowszej cywilizacji,—powiada angielski historyk Buckle,—to powinniśmy szukać ich w historii umysłowego rozwoju ludzkości. Wprawdzie zjawiska fizyczne i zasady moralne niejednokrotnie sprawiają zamęt w ogólnym postępie; z czasem jednak przychodzą do równowagi i w ten sposób zasadom umysłowym pozostawiają zupełną swobodę

¹⁾ Plato znakomity filozof grecki, urodzony w 429 r. przed Chrystusem, był uczniem Sokratesa. Podstawą jego filozofii jest nauka o ideałach. Główne szczegóły nauki Platona, zawartej w tak zwanych jego „dialogach“, przedstawiają się, jak następuje. Najwyższą Ideą jest „Idea Dobra“, która jest Twórcą świata, źródłem wszelkiego bytu i poznania. Świat ma początek, czas razem z nim powstał. Człowiek otrzymał trzy władze duszy: odwagę (wagę), popęd do rozkoszy zmysłowych i popęd do wiedzy; ostatni jest boskim pierwiastkiem w człowieku, mającym swe siedlisko w głowie. Dusza ludzka jest nieśmiertelna. Najwyższe dobro polega na upodobnieniu się z Bogiem, jako absolutnem Dobrem. Cnotą jest zdolność — każdej z trzech władz duszy — do wykonywania właściwych im czynów. Cnotą popędu do wiedzy jest poznawanie dobra czyli mądrość. Cnotą popędu zmysłowego jest umiarkowanie, panowanie nad sobą. Cnotą odwagi (woli) jest męstwo czyli moc. Sprawiedliwość jest cnotą ogólną, która polega na wypełnianiu przez każdą władzę duszy właściwego jej zadania. Pobożność jest sprawiedliwością względem Boga. Dążyć do cnoty należy nie dla kary lub nagrody, lecz dlatego że jest ona zdrowiem i pięknnością duszy. Państwo jest człowiekiem zbiorowym; zadanie jego polega na kształceniu obywateli w cnotie. W idealnem państwie każdej władzy duszy i każdej cnotie powinien odpowiadać odrębny stan. Cnotą władców winna być mądrość, wojowników — męstwo, kupców i rzemieślników — umiarkowanie i uległość. Władcy i wojownicy powinni wyrzec się spraw osobistych, własności, małżeństwa i dzieci, — dążąc ku dobru i prawdzie. Piękno jest niższem od dobra. — Jak widzimy, pojęcia Platona bardzo zbliżone były do pojęć chrześcijańskich.

stusem, uważany jest za twórcę szkoły filozoficznej Jońskiejskiej; na podstawie danych astronomicznych i matematycznych badań przyczynę wszechrzeczy i znalazł ją w wodzie: „z wody wszystko powstało.“ Sokrates, urodzony około r. 471 przed Chrystusem, pierwszy zwrócił umysł ludzki ku wiedzy i cnotie: „cnota wypływa z wiedzy i daje się nauczyć.“

działania — niezależnie od tych niższych czynników.“¹⁾ Twierdzenie tak stanowcze opiera się na mniemaniu, jakoby postęp kulturalny narodów zależał wyłącznie od ich postępu umysłowego, — jakoby poziom moralny społeczności ludzkiej zależał jedynie od stanu jej umysłowego, od zdobycia wiedzy. W istocie pogląd tego rodzaju dowodzi nieznajomości serca ludzkiego, — jest skutkiem zbyt jednostronnego pojęcia o zadaniu nauki. Co więcej, pogląd taki prowadzi do absurdu. Jeżeli bowiem wartość moralna człowieka byłaby bezpośrednim skutkiem jego rozwoju umysłowego, — to wielu uczonym musieliśmy odmówić nawet elementarnego wykształcenia...

Przynajemy, że nauka jest dla człowieka konieczną, a zadanie jej wielkie. Przynajemy, że nauka wiele już zdziałała dla dobra ludzkości i wiele jeszcze dokona. Uważamy, że Kościół Rzymsko-Katolicki błdził, ilekroć — niby w obronie nauki objawionej — tłumiał postęp nauk świeckich, ilekroć, powołując się na orzeczenie Pisma Świętego, prześladował i wyklinał genialnych myślicieli. Przecież Pismo Święte nie rozwiązuje zagadnień naukowych. Cały Stary Testament głównie przepowiada Chrystusa i przygotowuje świat do Jego przyjęcia. Treścią Nowego Testamentu jest wypełnienie prorocत्व o Chrystusie, zasady Jego nauki i przepowiednie dalszych losów, założonego przez Kościół. Stąd hierarchia katolicka błędnie postępowała, chcąc ze stanowiska prawd objawionych oceniać rozwój wiedzy ludzkiej. Jeśli brakło jej ludzi uzdolnionych, którzyby potrafili sprawiedliwie sądzić o faktach epokowych w dziedzinie nauki, — to winna była powstrzymać swój sąd i nie dawać publicznego świadectwa ubóstwu umysłowemu swych członków. Tego rodzaju taktyka nie naraziłaby hie-

rarchii przynajmniej na kompromitację wobec historii, — nie zjednałaby jej miana gasicielki światła nauki, — nie naraziłaby apologetów katolickich na obłudne usprawiedliwianie zacofania kierowników Kościoła, jak np. w sprawie Galileusza. Hierarchia katolicka, gdyby nawet obawiała się istotnych błędów w geniuszach myśli, to winna była trzymać się stale danego jej ostrzeżenia w przypowieści Chrystusa o pszenicy i kłoku. Gdy „słudzy gospodarcy, — powiada Chrystus, — rzekli gospodarzowi roli: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli swojej? skąd tedy kłok ma? Gospodarz rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy kłok? Gospodarz im odpowiedział: Nie, byście snąc zbierając kłok, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuście obojgu rość aż do żniwa.“¹⁾ Hierarchia katolicka, niepomna tego ostrzeżenia, usiłowała więzić ducha ludzkiego, tłumiała światło częstokroć prawdziwe. W końcu — upokorzona w swem zacofaniu — musiała uznawać fakta, które dość długo chrzcila mianem „herezyi“, gdy przyjmował je cały świat naukowy, — jak np. fakt krążenia ziemi około słońca. Mimo to, hierarchia katolicka nie odstąpiła swej taktyki. I dzisiaj istnieje w Rzymie kongregacja Indeksu,²⁾ która potępia zdobycze nowoczesnej wiedzy i zakazuje — pod grzechem ciężkim — wyznawcom katolicyzmu zaznajamiać się z niemi. Widocznie kierownicy Kościoła Katolickiego nie znają historii rozwoju w dziedzinie myśli ludzkiej; nie wiedzą, że błędy i braki jednego myśliciela poprawia drugi, że na gruzach przeżytego systemu buduje się nowy. Nie mogą więc dostrzedz w tych faktach, że

¹⁾ Mat. XIII, 22 — 30.

²⁾ Kongregację Indeksu, która ma za zadanie oceniać dzieła naukowe i wogóle prace literackie, oraz pozwalać lub zabraniać (stąd nazwa kongregacji od *indicare* — wskazywać) wiernym czytania takowych, założył papież Pius V (1566—1572). Większą władzą i przywilejami obdarzyli tę kongregację papież Grzegorz XIII (1572—1585) Sykstus V (1585—1590) i Klemens VIII (1592—1605).

¹⁾ „History of civilisation in England,“ tłum. polskie Zawadzkiego, Lwów 1862 r. Henryk Tomasz Buckle był znakomitym historykiem angielskim; urodził się w Lee 1823 r., umarł w Damaszku w Azji Mniejszej w 1862 r.

umysł ludzki postępuje i coraz więcej zbliża się do absolutnej prawdy,

Nie należy więc gasić światła nauki; nie wolno wzbraniać nikomu zaznajamiania się z jej zdobyczami, chociażby one zawierały błędy. Bo już to wszystko, co dotąd zawdzięczamy nauce, jest olbrzymiej wartości. Nauka wyjaśniła nam prawa, które rządzą wszechświatem. Nauka zdobyła sposoby oddziaływania na własności ukryte w materii. Ona zapewniła człowiekowi władzę nad przyrodą. Był czas, kiedy ludzie truchleli z przestachu na widok groźnych zjawisk natury,¹⁾ — obecnie człowiek stał się jej panem. Nauka zaprzęgała do pracy parę i elektryczność. Olbrzymie młoty użyła do płaszczenia metalu. Przy pomocy telegrafu, telefonu i teleskopu zniosła przestrzeń. Za pomocą analizy spektralnej określa składniki planet... Gdyby ludzie świata starożytnego mogli oglądać zdobycze tegoczesnej nauki, — nazwaliby wiek nasz złotą erą, o której pisali ich poeci. Wreszcie nauka okazała wielkie dobrodziejstwo i dla religii: potępiła zabobon, wykazała obłudę w kierownikach Kościoła, napiętnowała barbarzyństwo w ich rządach... Są to niezaprzeczone zasługi postępu nauki. Jednak mimo tych i wielu innych zasług, nauka jednego nie może dać światu: nie może dać odrodzenia sercu człowieka, a stąd nie jest w stanie zapewnić szczęścia całej ludzkości.

Ciemnota umysłowa mas ludu prostego, przeciążenie pracą klasy robotniczej, nędza tysięcy „wydziedziczonych“ obok próżniactwa, zbytków i rozwiązłości klasy „uprzywilejowanych“ — oto współczesny stan społeczeństw i narodów, mimo wielkiego postępu kultury umysłowej. Słusznie pisze Henry George,²⁾ publicysta

¹⁾ Niestety, znamy jeszcze dzisiaj kapłanów katolickich starszej generacji, którzy nigdy nie jeżdżą koleją, twierdząc, że „lokomotywa jest poruszana nie parą, ale przy pomocy nieczystej siły (dyabła)“. Twierdzenia swoje opierają na fakcie, że „i w samowarze jest para, a jednak samowar nie chodzi!“

²⁾ Henry George urodził się w Filadelfii r. 1839. Po ukończeniu szkoły publicznej w tymże mieście,

amerykański: „Zakłady poprawcze i więzienia, podobnie jak wspaniałe pałace i pełne przepychu wystawy, są towarzyszami umysłowego postępu człowieka. W wielkich miastach, na ulicach wylanych asfaltem i oświetlonych elektrycznymi słońcami, i w cichych zakątkach prowincji, — wszędzie spotykamy zmęczone, wynędzniałe i ponure twarze. Wśród niesłychanego nagromadzenia bogactw ludzie umierają z głodu, a niemowlęta — naznaczone piętnem choroby — ssą wyschłe piersi zgłodniałych matek. Wszędzie panuje żądza zysku, a gromadzenie bogactw świadczy o trwodze przed nędzą. Tragizm Ewangelicznej przypowieści o bogaczu i Łazarzu nie przestał powtarzać się stale i wszędzie.“ „Ta łączność nędzy z postępem, — pisze dalej Henry George, — to wielkie zagadnienie naszej doby, — to fakt środkowy, z którego pochodzą wszystkie polityczne, przemysłowe i społeczne powikłania; one to nakładają swe pięta na świat, one zmuszają do walki ze sobą wszystkich ludzi państwowych, filantropów i wychowawców. Z tego faktu podnoszą się chmury, zaciemniające sobą przyszłość przed najwięcej postępowymi i niezależnymi narodami. Jest to zagadnienie, które sfinks losu dał do rozwiązania współczesnej cywilizacji; nie rozwiązać go znaczyłoby zginąć. Dopóki wzrastanie bogactw, co nazywają postępem materialnym, będzie szło tylko na tworzenie kolosalnych majątności, na powiększenie zbytku i pogłębianie kontrastu, jaki zachodzi między „Domem Zbytku“, a „Domem Nędzy“, — dopóty postępu nie możemy nazwać prawdziwym, dopóty postęp nie może być trwały.“

Jak widzimy, oprócz nauki, potrzeba wprowadzić w życie człowieka inne czynniki. Już przyszedł czas, byśmy uznali w końcu, że nauka, podejmując się stwo-

był drukarzem, następnie wyjechał do Kalifornii, gdzie pracował jako publicysta. Od r. 1880 osiadł w New Jorku, gdzie poświęcił się pracy literackiej, wydając dzieła o ekonomii socjalnej. Między innymi napisał „Progress and Poverty“ (Postęp i nędza), tłumaczone na język polski w r. 1885.

zenia na ziemi królestwa sprawiedliwości i prawdy, pobiłdziała w tej mierze. Wszystkie głośne wynalazki, które bezspornie przynoszą chwałę naszej dobie, małe są co do treści wewnętrznej, są białe ze względu na cele, którym częstokroć służą. Ich rola w życiu ludzkim sprowadza się głównie do służenia postępowi moralnemu: do zapewnienia człowiekowi władzy nad przyrodą, do gromadzenia bogactw, do zaspokojenia czysto zewnętrznych potrzeb życiowych. Nauka może rozbijać skały, miażdżyć bryły metalu, — ale nie jest w stanie zmiekczyć zepsutych i okrutnych serc ludzkich. Dzisiaj, mimo wysokiej kultury umysłu ludzkiego, prawie każdy myśli tylko o sobie, działa i żyje tylko dla siebie. W stosunkach ludzkich panuje nieufność i nienawiść powszechna. Niema pokoju ani sprawiedliwości, niema miłości i przebaczenia. Dzisiaj, gdy ginie przeciwnik, wielu mówi: tem lepiej, bo w walce doskonali się gatunek. Przebaczenie i współczucie uważane są za rzecz szkodliwą dla postępu ludzkości. Wtedy, według nowszej teorii, mocni stają się ofiarą słabych, bogaci duchowo i materialnie — ofiarą leniwców i zgłodniałych. Nauka usprawiedliwia i takie teorie, twierdząc, że światem rządzi surowe i nieubłagane prawo walki o byt. Pogląd tego rodzaju na życie ludzkie, na czynniki rozwoju kultury, jak wiadomo, skryształizował się w teorii Nitzsche.¹⁾

¹⁾ Fryderyk Nietzsche oryginalny i bezspornie głęboki myśliciel niemiecki, urodzony w r. 1844, w Niemczech, w Röcken pod Lützen, był człowiekiem wielkich wszechstronnych zdolności. Był krytykiem, poetą, filologiem i w końcu filozofem. „Nauka Nietzsche’go, — jak powiada Vaihinger w swej „Filozofii Nietzschego,“ — jest Schopenhauerianizmem, zwróconym w kierunku pozytywnym, a to odwrócenie Schopenhauera dokonało się pod wpływem darwinizmu.“ W dziełach Nietzschego,“ znajdujemy siedm zasadniczych rysów: antymoralistyczny, antysocjalistyczny, antydemokratyczny, antyfeministyczny, antyintelektualistyczny, antypesymistyczny i wybitnie antychrześcijański. Nietzsche napisał następujące dzieła: „*Narodziny tragedii*,“ „*Rozmyślanie nie na czasie*,“ „*Schopenhauer jako wychowawca*“ (1871 — 1874.), — „*Rzeczy ludzkie nazbyt ludzkie*,“ obejmujące „*Podróżnik i jego cień*“ i „*Jutrzenka*“ (1876 — 1881), — „*Wesoła*

Przewodnią zasadą literackiej i filozoficznej działalności tego myśliciela była walka z chrystyanizmem. Nietzsche utrzymuje, iż zło życia współczesnego i wszystkie przegrane cywilizacji naszej stąd pochodzą, że ludzkość przyjęła — jako zasadę postępowania — zaleconą w Ewangelii pokorę, miłość i miłosierdzie. Przed człowiekiem — według Nietzschego — wtedy dopiero otworzy się przyszłość świetlana, gdy wszyscy zerwiemy pęta moralne, które włożył na nas Chrystus. „Dajcie“ człowiekowi zupełną wolność, — powiada Nietzsche, — uwolnijcie go od próżnych widziadeł sumienia, czci i wstydu, przyznajcie prawa jego namiętnościom, — a zdumieni będziecie potęgą jego zdolności. Dziesiątki, setki, a może i tysiące ludzi słabych zginą podczas walki. Zwycięzcy natomiast dadzą początek nowej rasie istot szczególnych, które będą już nie „ludźmi,“ ale „nadludźmi,“.

Filozofia Nietzschego jest dopełnieniem teorii Darwina.¹⁾ Darwin utrzymuje, że

nauka“ „Tak rzekł Zaratustra,“ „Po za dobrem i złem,“ „W sprawie genealogii moralności,“ „Zmierzch bożków,“ „Antychryst“ (1882—1888). Nietzsche w r. 1889 dostał obłędu; zamknięto go w zakładzie dla obłąkanych w Naumburgu. Nietzsche umarł w r. 1900.

¹⁾ Karol Robert Darwin urodził się w Anglii, w Shrewsbury, r. 1809, umarł r. 1882 w Down pod Beckenham. Darwin jest twórcą teorii, zwanej od niego „darwinizmem“ lub „teorią ewolucji“ (rozwoju). Drogą walki o byt — według Darwina — (ponieważ istot potrzebujących żywności zawsze jest więcej, niż samej żywności) organizmy doskonalały się bezustannie. Jednostki więcej silne, lepiej przygotowane do walki pozostają przy życiu; jednostki zaś słabe giną podczas walki lub umierają z głodu. Wszelkie przypadkowe spotęgowanie cechy, dającej powagę w walce o byt, organizm przyswaja sobie i przekazuje potomstwu. W ciągu wieków ten lub inny gatunek zyskuje tyle wyróżniających go cech, że w końcu tworzy zupełnie nowy, bardziej doskonały gatunek. Z tym gatunkiem powtarza się to samo i tak dalej. Dobór naturalny jednostek przygotowanych do walki o byt i prawo dziedziczności nie przestają ani na chwilę spełniać swego zadania. W ten sposób świat organiczny, doskonalać się stale, w końcu wydał człowieka.

W tych kilku zdaniach streszcza się cała teoria Darwina. Jak widzimy, brak jej wykończenia. Nietzsche postanowił ją dopełnić, wskazując człowiekowi drogę do wydania gatunku „nadczłowieka.“

długi szereg istot żyjących — poczynawszy od najniższych organizmów aż do człowieka — stanowi nieprzerwany łańcuch przejścia od jednego gatunku do drugiego. Jeżeli zaś człowiek — według tej teorii — za pomocą długiego łańcucha zaginionych gatunków łączy się z najniższym organizmem, to czemu w ustawicznym rozwoju mamy zatrzymywać się na człowieku? Jeśli nie dzisiaj i nie jutro, to kiedykolwiek musi powstać istota więcej zdolna do życia, bardziej doskonała, niż człowiek. W ten sposób rozumuje Nietzsche i bierze na siebie zadanie wskazać ludzkości drogę, u której kresu widzi tytanów, półbogów. Dojść do takiego kresu, — według Nietzschego, — jest to zadanie olbrzymie, dla którego nie warto krępować się zasadami religii, moralności, sumienia lub obowiązku. „Bądźcie wytrwali, — zaleca Nietzsche uczniom, — nie poddawajcie się uczuciom litości, współczucia lub miłości; ugniatajcie słabych; podnoście się wyżej po ich trupach. Wy jesteście dziećmi wyższej rasy; waszym ideałem jest nadczłowiek.“

Jak widzimy z tych wyjątków, Nietzsche — to krwawy reformator, a jego teoria — to usprawiedliwione i naukowo uzasadnione okrucieństwo. Według teorii Nietzschego — powinni zwyciężyć nie ludzie uczciwi i szlachetni, ale okrutni i barbarzyńcy. Według tej teorii — miłość i prawda powinny miejsca ustępować przemocy i gwałtom... A gdzież szczęście, które nauka obiecywała wszystkim członkom wielkiej rodziny ludzkości? Gdzież obiecywane przez naukę zwycięstwo zasad miłości i prawdy?.. Jeżeli nauka chciała zastąpić religię, to winna była wziąć na siebie jej zadanie; jeżeli domagała się pierwszeństwa dla siebie, to winna była dać człowiekowi skuteczniejsze środki, — niż czyni to religia, — do ziszczenia na ziemi Królestwa Bożego. Czemu jednak nauka, obok kultury w dziedzinie umysłowej, nie przyniosła i nie przynosi odrodzenia

obyczajów; czemu zła moralnego nie wyrwała z korzeniem? Niestety, nie jest to zadanie nauki? Przyczyna zła jest natury moralnej, a nauka wobec zła moralnego jest bezsilna...

Musimy więc przyznać, że rozum powinien służyć tylko przygotowaniu gruntu do życia ludzkiego, — powinien być niejako siłą wykonawczą. Władza zaś kierownicza i prawodawcza powinna należeć do serca. Zdobywanie wiedzy, samo przez się, ćwiczy i wyrabia tylko zdolności umysłowe człowieka. Lecz jeśli człowiek, z natury swej, będzie zwierzęciem drapieżnym, to nauka wyostrezy mu tylko zęby, by łatwiej szarpał bliźnich. Potrzeba więc, oprócz dania człowiekowi nauki, przede wszystkim zmiękczyć jego serce, uszlachetnić je, żeby zdobywszy wiedzy użyło dla dobra całej ludzkości. Uszlachetnienie zaś czyli kultura serca jest zadaniem religii.

(C. d. n.)

